

**WSZYSTKO,
CO TRZEBA WIEDZIEĆ!**

- fale dekolonizacji
- II wojna światowa
a kolonializm
- chaos i nowy
porządek

Dane Kennedy

DEKOLONIZACJA

Tłumaczenie Jakub Jedliński

Original English
language edition by

OXFORD
UNIVERSITY PRESS

**> KRÓTKIE
WPROWADZENIE**

DEKOLONIZACJA

> KRÓTKIE
WPROWADZENIE



WYDAWNICTWO
UNIWERSYTETU
ŁÓDZKIEGO

Dane Kennedy

DEKOLONIZACJA

Tłumaczenie Jakub Jedliński

Original English
language edition by

OXFORD
UNIVERSITY PRESS

> KRÓTKIE
WPROWADZENIE

Łódź 2017

Tytuł oryginału: *Decolonisation: A Very Short Introduction*

Rada Naukowa serii *Krótkie Wprowadzenie*

*Jerzy Gajdka, Ewa Gajewska, Krystyna Kujawińska Courtney
Aneta Pawłowska, Piotr Stalmaszczyk*

Redaktorzy inicjujący serii *Krótkie Wprowadzenie*

Urszula Dzieciatkowska, Agnieszka Kałowska

Tłumaczenie

Jakub Jedliński

Redaktor Wydawnictwa UŁ

Bogusław Pielat

Skład i łamanie

Munda - Maciej Torz

Projekt typograficzny serii

Tomasz Przybył

Decolonisation: A Very Short Introduction was originally published in English in 2016.

This translation is published by arrangement with Oxford University Press. Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego is solely responsible for this translation from the original work and Oxford University Press shall have no liability for any errors, omissions, or inaccuracies or ambiguities in such translation or for any losses caused by reliance thereon

© Copyright by Oxford University Press 2016

© Copyright for this edition by Uniwersytet Łódzki, Łódź, 2017

© Copyright for Polish translation by Jakub Jedliński, Łódź 2017

Publikacja sfinansowana ze środków Wydawnictwa Uniwersytetu Łódzkiego

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

Wydanie I. W.07587.16.0.M

Ark. wyd. 5,5; ark. druk. 8,5

Paperback ISBN Oxford University Press: 978-0-19-934049-1

ISBN 978-83-8088-546-2

e-ISBN 978-83-8088-547-9

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego

90-131 Łódź, ul. Lindleya 8

www.wydawnictwo.uni.lodz.pl

e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl

tel. (42) 665 58 63

*Książkę tę dedykuję 150 absolwentom
Międzynarodowego Seminarium nt. Dekolonizacji*

Spis treści

Podziękowania	9
Wprowadzenie	11
1. Fale dekolonizacji	19
2. Druga wojna światowa a kolonializm	37
3. Chaos i nowy porządek świata	59
4. Problemy państwa narodowego	83
5. Trwanie imperiów i polityka amnezji	109
Bibliografia	119
Polecane lektury	121
Spis ilustracji	125
Indeks	127

Podziękowania

Pragnę podziękować Shawnowi McHale'owi i Jasonowi Parkerowi, a także Jennifer Foray oraz Michaelowi Collinsowi (który przeczytał ten tekst przed oddaniem go do druku) za ich niezwykle pomocne komentarze. Uniknąłem dzięki nim niezliczonych błędów merytorycznych i przeoczeń. Słowa szczególnej wdzięczności kieruję do Williama Rogera Louisa, który w roku 2006 zaprosił mnie na I Międzynarodowe Seminarium nt. Dekolonizacji (*International Decolonization Seminar*), a jego wiedza w znacznym stopniu ukształtowała nasze rozumienie procesu dekolonizacji. Bardzo dużo nauczyłem się od Louisa oraz innych prowadzących seminarium: Philippy Levine, Jasona Parkera, Pillarisettiiego Sudhira i Marilyn Young, a także wykładowców gościnnych: Jennifer Foray i Lori Watt. Najwięcej jednak zawdzięczam stu pięćdziesięciorgu młodym naukowcom, którzy uczestniczyli w seminarium w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Miałem ogromne szczęście, że mogłem poznać i uczyć się od tych utalentowanych, pochodzących z całego świata osób, które w czasie seminarium dzieliły się swoim bogatym doświadczeniem, przemyśleniami i wiedzą. Im dedykuję tę książkę.

Wprowadzenie

Organizacja Narodów Zjednoczonych, która w roku 1945 liczyła 51 państw członkowskich, obecnie skupia 193 kraje. Ogromna większość nowych członków przyjętych w tym okresie do ONZ pojawiła się w rezultacie upadku europejskich reżimów imperialnych. Jest on efektem historycznych zmian, w wyniku których doszło do przejścia od świata mocarstw kolonialnych do świata państw narodowych. Choć mocarstwa innego rodzaju przetrwały i nadal wywierają wpływ na ogólnoświatowe sprawy, muszą działać wewnątrz międzynarodowego systemu, który sprzyja państwom narodowym wraz z ich żądaniami dotyczącymi integralności terytorialnej, samostanowienia i założeniem, że owa suwerenności pochodzi od „narodu”. Nowoczesny międzynarodowy system uznał kolonializm, czyli narzucenie przez obce mocarstwo bezpośredniej władzy innemu państwu, za niemożliwy do zaakceptowania. Stanowisko to zostało potwierdzone serią uchwał ONZ, których podsumowaniem była rezolucja 1514 z roku 1960. Dokument ten potępił kolonializm jako „wyzysk stanowiący zaprzeczenie podstawowych praw człowieka” i stwierdził, że samostanowienie jest „prawem”. Oświadczenie to doprowadziło do niezwykle ważnych zmian w międzynarodowych normach rządzących relacjami między państwami i narodami.

Burzliwy proces prowadzący do tych zmian nosi nazwę dekolonizacji. Przypuszcza się, że na początku dziewiętnastego wieku termin ów został ukuty przez pewnego francuskiego dziennikarza sprzeciwiającego się prowadzonemu przez jego kraj pod-

bojowi Algierii. W ciągu kolejnych dziesięcioleci słowo zostało przyjęte przez innych przeciwników kolonizacji, później jednak na niemal sto lat zniknęło ze słownika politycznego. Wskrzeszenie terminu w latach 30. dwudziestego wieku często przypisuje się Moritzowi Julius Bonowi, słynnemu uczoneму niemieckiemu żydowskiego pochodzenia o poglądach socjalistycznych, który znalazł schronienie przed nazistami w Anglii i wykładał w London School of Economics. Jednak aż do II wojny światowej termin „dekolonizacja” pozostawał niemal nieznanym, a do powszechnego użytku wszedł dopiero po roku 1960.

The Oxford English Dictionary definiuje dekolonizację jako „wycofanie się mocarstw kolonialnych z ich dawnych kolonii; uzyskanie politycznej lub ekonomicznej niezależności przez kolonie”. Kluczowymi słowami w tej definicji są „wycofanie się” i „zyskanie”, terminy, które wywołują skojarzenie ze spokojną transakcją finansową przeprowadzoną przy obopólnej zgodzie. Te skojarzenia wzmacnia synonim dekolonizacji proponowany przez słownik – *transfer* (przekazanie), słowo odnoszące się do języka prawniczego i oznaczające „przekazanie własności przez jedną osobę drugiej”. Dokładniej rzecz ujmując przekazywanie to odbywało się w ciągu kilku dziesięcioleci po II wojnie światowej w trakcie serii szczegółowo reżyserowanych ceremonii niepodległościowych. Kroniki filmowe i fotografie dają nam wyobrażenie o tych wydarzeniach. Ukazują wysokich rangą urzędników kolonialnych i przywódców narodowych stojących na podiach, wygłaszających przemowy, podpisujących dokumenty, wymieniających uściski dłoni oraz przyglądających się opuszczaniu i wciąganiu flag, któremu towarzyszyły muzyka grana na żywo i bawiący się tłum. Taki język i symbolika towarzyszyły upadkowi mocarstw i narodzinom państw narodowych w latach po II wojnie światowej, ukazując ten proces jako ugodowe i pokojowe przekazywanie władzy.

Nic bardziej sprzecznego z prawdą: dekolonizacja była procesem gwałtownym, budzącym gorące protesty, w którym władza imperialna konfrontowała się z kolonialnymi poddanymi. Prowadziła również do starć między grupami antykolonialnych

nacjonalistów. A jednak obie strony ukazujące owo wyreżyserowane przekazywanie władzy miały rację, chcąc zminimalizować chaos i urazy, które poprzedzały uroczyste parady. Dla mocarstw nie mogących dłużej utrzymać kolonii pod kontrolą, w sposób oczywisty korzystniejsze było ukazanie straty władzy jako aktu altruizmu, realizacji od dawna zgłaszanych żądań poddanych, których od dłuższego czasu przygotowywano do przejęcia odpowiedzialności związanej ze samostanowieniem. Zbyt często jednak przeczyła temu rozpaczliwa determinacja, z jaką próbowały utrzymać kolonie, najczęściej przejawiająca się w bezwzględnym zwalczaniu ruchów wywoleńczych, rzucającym długi cień na historię dekolonizacji. Kiedy przemoc i chaos poprzedzający przekazanie władzy nie pozwalały imperialnym państwom utrzymywać, że kierowała nimi dobra wola ani iż dokonały eleganckiego wyjścia z kolonii, za wszelką cenę starano się wyeliminować wiedzę na ten temat z pamięci publicznej przez niszczenie dokumentów i celowe akty „wymazywania” pamięci.

Rządy narodowe, które zajęły miejsce władz kolonialnych, miały własne powody, żeby promować selektywną amnezję na temat powstań, często towarzyszących przekazaniu władzy. Oczywiście promowana przez nie, oficjalna wersja wydarzeń opiewała walkę konieczną do uzyskania niepodległości. Szczególną rangę nadawano burzliwym losom ojców założycieli nowych państw. Jednocześnie jednak pomijano lub oczerniano grupy i jednostki pragnące innego porządku państwowego i odmiennej definicji narodu, ponieważ spory te często prowadziły do wojny domowej i czystek etnicznych. A zatem zarówno władze kolonialne, jak i ich następcy, byli zainteresowani propagowaniem wybiórczej i ocenzonej wersji wydarzeń, ukazującej dekolonizację jako racjonalny proces przeprowadzony z woli elit politycznych, których decyzje potwierdzały legitymizację reprezentowanych przez nie rządów i logikę międzynarodowego systemu, wobec którego domagały się lojalności.

To prawda, że niektóre kolonie uzyskały niepodległość bez uciekania się do przemocy. Nie można też zaprzeczyć, że przedłużająca się i krwawa walka przeciwko władzom kolonialnym

w takich miejscach, jak Algieria, Kenia czy Wietnam wzbudzała żywe zainteresowanie współczesnych i nadal przyciąga uwagę historyków oraz innych badaczy. Te wydarzenia często jednak uznawano za anomalię, wyjątek od reguły, zgodnie z którą władzę przekazywano skolonizowanym narodom na drodze pokojowej. Ów punkt widzenia był szczególnie popularny w Wielkiej Brytanii, posiadającej najrozleglejsze ziemie zamorskie. Były brytyjski premier, Clement Attlee, twierdził na przykład w roku 1961, że Anglia „z własnej woli oddała władzę podległym narodom i dała im wolność” i zrobiła to „nie ze względu na naciski zewnętrzne czy zmęczenie władzą”. Choć niektórzy historycy imperium brytyjskiego nadal podtrzymują ten pogląd, przedstawiając brytyjską dekolonizację jako proces dokładnie zaplanowany i przebiegający dość spokojnie, a także utrzymują, że Anglii udało się uniknąć pułapek, w które wpadły niektóre państwa kolonialne (przede wszystkim Francja), badania wskazują, że również Brytyjczycy bez wahania wykorzystywali siły wojskowe, a wycofywali się jedynie wówczas, gdy wyczerpały się wszelkie inne możliwości działania. Ostatnio historycy zainteresowali się szeroko zakrojonym interwencjom zbrojnym w Azji brytyjskiej w czasie II wojny światowej i w latach po jej zakończeniu, traumie towarzyszącej podziałowi Indii, brutalnym akcjom, w wyniku których uwięziono wielu przedstawicieli ludu Kikuju w Kenii oraz licznymi innymi ponurymi epizodami z ostatnich dziesięcioleci istnienia imperium brytyjskiego. Badacze ze zdumieniem odkryli, że w ostatnich latach swego panowania Anglicy zniszczyli niezliczone oficjalne dokumenty dotyczące szczegółów zbrodni popełnianych przez władze w koloniach. Co więcej, niemal dziewięć tysięcy dokumentów niewygodnych politycznie i teczek obciążających rząd brytyjski na wiele lat zostało zamkniętych w tajnym archiwum rządowym w Hanslope Park. Wszystko to prowadzi do coraz powszechniej podzielanego twierdzenia, że Wielka Brytania równie chętnie jak inne państwa kolonialne uciekała się do wszelkich koniecznych środków, żeby utrzymać władzę.

Jeżeli więc „dekolonizacja” jest terminem zbyt eufemistycznym i ideologicznie zakodowanym, by adekwatnie wyrazić skalę chaosu i cierpienia, jaki towarzyszył upadkowi mocarstw kolonialnych po II wojnie światowej, jakie inne słowa mamy do dyspozycji? „Wojna”? „Rewolucja”? „Terror”? Choć terminy te nie są w stanie oddać historycznej wyjątkowości przemian, które doprowadziły do upadku rządów kolonialnych, każdy z nich ukazuje pewien aspekt ich charakteru, ukrywany pod transakcyjnym skojarzeniem wywoływanym przez słowo „dekolonizacja”. Co więcej, przyznanie, że wojna, rewolucja i terror były nieodłącznymi elementami tych wydarzeń pozwala nam umiejscowić historię powojennego rozpadu mocarstw w szerszym kontekście historycznym. A przede wszystkim kieruje uwagę ku wcześniejszym kryzysom mocarstw i ukazuje pewne schematy ich upadku, wykraczające poza podziały chronologiczne i tematyczne, które zwykle wykorzystujemy w naszej opowieści dotyczącej kształtowania się współczesnego świata.

Proces, który nazywamy dekolonizacją, to upadek mocarstw kolonialnych i powstawanie nowych państw narodowych w rejonach, które po II wojnie światowej zaczęto nazywać Trzecim Światem. Przemiany te niemal nie miały precedensu. Globalne starcia między mocarstwami doprowadziły jednak do pojawienia się kilku wcześniejszych fal dekolonizacji. Do pierwszej doszło w Nowym Świecie między rokiem 1776 a latami 20. dziewiętnastego wieku. Druga nastąpiła w Starym Świecie między rokiem 1917 a latami 20. dwudziestego wieku. Upadek Związku Radzieckiego w 1989 r. przyczynił się z kolei do wystąpienia czwartej fali dekolonizacji. Podobnie jak w przypadku Trzeciego Świata fale te doprowadziły do podziału niektórych mocarstw, ekspansji i odrodzenia się innych oraz powstania nowych państw – samostanowiących się jako państwa narodowe, żeby odróżnić się od dawnych suwerenów – w przestrzeni między mocarstwami.

Kilka ważnych kwestii pojawia się na horyzoncie, gdy dekolonizację Trzeciego Świata osadzi się w kontekście dwóch wcześniejszych, poprzedzających ją fali oraz tej, która nastąpiła po niej. Pierwszą jest zasadnicza rola, jaką odgrywały w tym

procesie wojny światowe między mocarstwami, prowadzące do kryzysu gospodarczego i politycznego, dające skolonizowanym narodom motywację i możliwość, by podjąć próbę odzyskania niepodległości. Druga dotyczy możliwości stojących przed przeciwnikami władzy kolonialnej. Choć państwo narodowe stało się najczęściej wybieraną alternatywą, nie była to jedyna możliwość. Co więcej, nawet zwolennicy takiego państwa często mieli sprzeczne wizje dotyczące jego struktury. Ten problem prowadzi do trzeciej kwestii: przemocy i częstego przesiedlania ludności, które towarzyszyły wielu wysiłkom stworzenia nowych państw z dawnych imperiów. I wreszcie, owa szersza perspektywa historyczna pozwala dojrzeć, że proces dekolonizacji niekoniecznie wiązał się z odrzuceniem czy zanegowaniem imperializmu ani też nie doprowadził do całkowitego zejścia imperiów ze sceny politycznej. Najczęściej po prostu odrodziły się one w nowym kształcie.

To opracowanie – choć umieszczone w szerokim kontekście chronologicznym i geograficznym, prowadzącym do upadku mocarstw kolonialnych w Nowym i Starym Świecie – skupia się na dekolonizacji trzeciej fali, do której doszło w latach powojennych. Transformacja ta przebiegała w kilku etapach, które obejmują okres od połowy lat 40. do późnych lat 70. dwudziestego wieku. Pierwszy etap przypada na czas tuż po zakończeniu II wojny światowej. Wówczas niepodległość uzyskały posiadłości Wielkiej Brytanii w Azji południowej: Indie, Pakistan, Cejlon/Sri Lanka i Birma/Mjanma, a także amerykańskie Filipiny oraz terytoria kontrolowane przez Anglię i Francję na Bliskim Wschodzie, przede wszystkim: Palestyna/Izrael, Jordania, Liban i Syria. Bardziej brzemienne w skutkach drugi etap zaczął się na początku lat 50. a zakończył pod koniec lat 60. W jego wyniku europejskie rządy kolonialne upadły w całej Azji (z wyjątkiem Hongkongu), w całej Afryce Północnej, na większości obszarów Afryki Subsaharyjskiej (gdzie powstało ponad trzydzieści nowych państw) oraz w większej części regionu karaibskiego. W latach 70. trzeci etap dekolonizacji położył kres portugalskiemu panowaniu w Afryce, Timorze Wschodnim, przyczynił się

do upadku rządu białych w Rodezji, uzyskania niepodległości przez narody zamieszkujące wyspy Pacyfiku i Karaiby oraz rozpadu innych terytoriów uzależnionych od państw zachodnich. Potop, który w latach 70. zmył z powierzchni ziemi europejskie mocarstwa kolonialne, oszczędził tylko pojedyncze posiadłości zamorskie.

Chociaż można uznać, że do ostatniej wielkiej fali dekolonizacji doszło po rozpadzie Związku Radzieckiego na początku lat 90. dwudziestego wieku, zamieszkiwany przez nas świat nadal jest w ogromnej mierze kształtowany przez walkę, która doprowadziła do powstania wielu państw obecnie wchodzących w skład ONZ. Jednym z celów tej krótkiej książki jest przypomnienie, że ta przeszłość w ogromnym stopniu pozostaje z nami. Z jednej strony kieruje naszą uwagę na kryzys imperiów kolonialnych, z drugiej strony na ich ciągłość. Podkreśla nadzieje związane z państwami narodowymi i ich ograniczenia. Opracowanie to kładzie również nacisk na koszty związane z przejściem od kolonialnego podporządkowania do państwowej niepodległości, przede wszystkim śmierć milionów osób oraz kolejne miliony, które musiały opuścić swoje rodzinne strony. Nie jest to zatem radosna opowieść o dekolonizacji, wręcz przeciwnie, dotyka problematycznego czy nawet tragicznego wymiaru owej niezwykle istotnej serii wydarzeń, z którą wiązało się to zjawisko. Wiele z tego, co udało się osiągnąć dzięki dekolonizacji – i tego, w czym poniesiono porażkę – nadal należy do istotnych globalnych wyzwań, z którymi współcześnie musimy się mierzyć.